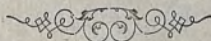


powabu i zajęcia. Prof. Malinowski w swej rozprawie »O niektórych wyrazach ludowych polskich« (Kraków 1892. Nakł. Akad. Umiejętności) wykazuje wpływ kolonizacji rumuńskiej, która miała sięgać, aż na Morawę. Kto wie jednak, czy początku tych wielu wyrazów i zwyczajów nie należałoby szukać w bardziej zamierzchłej przeszłości — na razie jednak trudno o tem jakkolwiek sądzić.

Dziś gdy z postępowaniem kultury zniknęły nieprzejrane bory, zmaleły stada owiec, drapieżni ich nieprzyjaciele zostali wytępieni, na pół dzicy juhasi, bacowie i zbójnicy zamienili się w spokojnych i dbających o dobro gości gospodarzy i przewodników, dziś resztką tego pasterskiego życia, które tylko siłą warunków przyrody górskiej musi się nadal utrzymywać, stanowi niejako pamiątkę i obraz dawnych minionych czasów, o których górale w swej piosence z żalem wspominają:

Zahucały góry, zasumiały lasy ;  
»Kany sie podziały nase dawne casy«.

*Dr. Zygmunt Jaworski.*



## Świat zmarłych.

*Zwyczaje i zapatrywania ludu polskiego w Galicyi zachodniej.*

### Przed zgonem.

Człowiek przychodzący do kogo w czasie obiadu, wróży sobie długie życie.

Gdy państwo młodzi idą do ślubu i spotkają się z orszakiem pogrzebowym albo zastaną w kościele katafalk, umrze wnet jedno z nich.

Jeżeli się na ołtarzu po stronie pana młodego świece ciemniej świecą, oznacza to, że będzie krócej żył, niż żona i na odwrót.

Kto z państwa młodych zgubi pierścionek, wnet umrze.

Człowiek mający żyłę przez nos, nie będzie długo żył — również »nie będzie się chować« dziecko, które przychodzić na świat, nie ma paznogci, albo gdy ma obrączkę na głowie.

Gdy wypadnie komu w czasie obiadu wilijnego łyżka z ręki, to ktoś z towarzystwa nie doczeka drugiej wili.

Gdy kura pieje, pies wyje, gdy się komu śni, że wpada w dół szczególnie wapienny, lub widzi białą gęś, ma to oznaczać, że w domu nastąpi wnet wypadek śmierci.

Gdy rolnikowi ziemia bardzo dobrze obrodzi, gdy w ogóle niezwykle dobrze mu się powodzi, wyciąga z tego wniosek, że Bóg darzy go tą pomyślnością dlatego, bo to będzie ostatni rok jego gospodarki.

Dom, który ma śmierć nawiedzić, opuszczają ptaki.

Jednemu chłopu przepowiedziały woły, że go za tydzień wywiozą na cmentarz. Bydło bowiem mówi w nocy z dnia 24. na 25 grudnia.

Zanim śmierć nawiedzi czyj dom, zapowiada swoje przyjście różnymi znakami. I tak: Gdy obywatel w Wadowicach Kuzia miał umrzeć, chodziło coś po trotuarze koło okna o 12. godzinie w nocy — chory Kuzia nie doczekał rana.

Bezprzyczynowe trzeszczenie szkła pod nogami zapowiada także śmierć. Kobieta Górską zbierając się do kościoła, uczyła, że jej szkło trzeszczy pod nogami, pomimo, że go tam nie było. Następnego dnia przyszła wiadomość, że chrzestnik tego państwa, u którego służyła, umarł. Tym sposobem dawał znać o swojej śmierci.

Śmierć chodzi za każdym człowiekiem, ale pokazuje się tylko odważnym, aby człowiek bojaźliwy nie przeląkł się i nie umarł. Przychodzi ona kominem, lub dziurką od klucza. Śmierć czyli »kości« (powiat wielicki) ukazuje się zwykle jako wysoka smukła kobieta, owinięta w prześcieradło z kosą w rękę. Małym dzieciom, leżącym na łożu śmiertelnem, pokazuje się najczęściej w postaci kota.

Tomasz Górski szedł od swojego ojca do Adamskiego i spotkał się koło godziny 12. w nocy z kobietą wysoką białą i pochwalił Pana Boga, ale ona nic mu nie odpowiedziała. Wtedy Górski spojrzał jej ciekawie w oczy, a ona dopiero zapytała »Coś taki ciekawy? — Mezes człowiecze!« Przelekniony począł uciekać i przybywszy do domu, zatrzaskał drzwi czempredziej za sobą i położył się natychmiast spać, nie mówiąc nic nikomu. Dopiero na drugi dzień opowiedział swojej kobiecie o tem zdarzeniu.

Pewnemu chłopu była śmierć w kumy, następnie dała mu różne zioła, zapomocą których mógł leczyć chorych, ale tylko

w tym wypadku, jeżeli ją zobaczy stojącą w nogach przy łóżku chorego. (Dla tego chłop bowiem miała ona być zawsze widzialną.) Gdyby atoli zabrał się do leczenia w wypadku, jeżeliby się zjawiła w głowach, ściągnie na siebie utratę tej mocy. Pewien pan we dworze chorował, a gdy go nikt nie mógł uleczyć, za wezwano tego chłopca. Ten, gdy przyszedł, zobaczył śmierć stojącą w nogach, więc zabrał się do leczenia i rzeczywiście przy pomocy ziół i odpowiednich modlitw uleczył pana. Ale raz zszedł ten chłop do ubogiej kobiety, leżącej na łożu śmiertelnem i zdjęty litością nad płaczącymi dziećmi, zaczął ją leczyć, mimo, że śmierć zobaczył w głowach. Wziął się atoli na wybieg i aby mieć śmierć w nogach, kazał odwrócić łóżko. Sztuka jednak się nie udała, gdyż śmierć się rozgniewała i odjęła mu dar leczenia innych.

Śmierć posyła posłańców. Razu pewnego szedł chłop przez las i słyszał, że coś okropnie piszczy. Gdy się dokoła oglądnał, zobaczył dużą kość zakorkowaną. Gdy podniósł ją i wyjął korek, wyskoczyła z kości śmierć, ujęła go za szyję i poczęła gwałtownie ścisnąć. Chłop tedy krzyczy: »Pani śmierć zlituj się, nie duś! Przecież ja mam słabą żonę, masę dzieci — cóż z nimi będzie, gdy zostaną sierotami?« Na to pani śmierć mu odpowiada, że ona go tak z wdzięczności ścisnęła i przyrzeka mu, że jeszcze długo będzie żył, a gdy będzie miał umrzeć, to mu poszle posłańców. Chłop żyje, żyje długo, aż doczekał się, że mu włosy posiwiały, zęby wypadły, stracił słuch, wzrok osłabł i nogi zaczęły mu odmawiać posłuszeństwa. Aż naraz zjawia się pani śmierć i zabiera go. Chłop tedy znów krzyczy: »Pani! czego mnie bierzesz? Wszak przyrzekłaś mi posłać wprzód posłańców! Gdzież oni są?« Na to śmierć mu odpowiada: »Czyż mało jeszcze miałeś posłańców? Czyż to, że ci włosy posiwiały, zęby wypadły, żeś ogłuchł, utracił wzrok i siły w nogach nie byli posłańcy? Już teraz nic ci nie pomoże, — pójdź ze mną. I zabrała go i znikli oboje.

Umierający, zwłaszcza bogatsi, zapisują pewną część gotówki na mszę, wymagają, aby grób był w miejscu do słońca wystawionem, suchem, dysponują sobie, aby im muzyka grała na pogrzebie (mieszczanie), żeby ksiądz przemawiał nad grobem. Grozi, że się »da we znaki«, gdyby nie uczyniono zadość jego woli. Pijak, łajdak otrzymuje miejsce na grób pod murem, jako pogardliwe — jest mu też zwykle obojętną rzeczą, gdzie będzie pochowany. Pewien gospodarz umierając, nakazał krewnym,

aby po jego śmierci sprawili ucztę dla dziadów. Gdy jednak nie uczyniono temu zadość, nieboszczyk dopominał się, strasząc domowników. Słyszano mianowicie w nocy stękanie i jęki pod łóżkiem, na którym ów gospodarz umarł. Zabito więc wieprzka i wyprawiono ubogim bal, darząc ich przytem pieniędzmi. To poskutkowało, bo jęki ustały, a nawet umarły obeśnił się jednemu z członków rodziny i dziękował za ucztę. (Zwyczaj wyprawiania uczty pośmiertnej dla ubogich był powszechny w powiecie brzeskim. Uczta ta trwała cały dzień, przyczem świadkowie śpiewali pieśni żałobne pod przewodnictwem najślynniejszego okolicznego dziada, jakim był swojego czasu nieboszczyk Suchorabski. Teraz poszedł już ten zwyczaj w zapomnienie.)

Pewien gospodarz, umierając chciał, aby żona dała po jego śmierci na mszę, ale ona tego nie uczyniła pomimo przyrzeczenia. Gdy miesiąc od śmierci upłynął, zaczęło straszyć wieczorami, ale tylko wtedy, gdy się lampa nie świeciła. Kobieta dała na kilka mszy św., ale to nie ustawało. Udała się więc do księdza o radę i pomoc. Ksiądz udał się tam ze żandarmami, bo sądził, że to może ktoś takiego figla sobie urządza; wszędzie przeszukano, przedsięwzięto wszelkie środki bezpieczeństwa i siedziano przy świetle do późna w nocy. Skoro tylko zgaszono lampę, zaczęło coś zaraz rzucać ziemniakami, tłuc się cebrykami i tem podobne awantury wyprawiać. Zaświecono lampę i opatrzone wszędzie, czy czego nie ma, ale nic nie było, tylko zauważono, że księdza zginał krzyżyk ze stołu. Natenczas zaczął ksiądz prosić ducha o krzyżyk mówiąc: »Józefku oddajże mi krzyżyk.« Wtej chwili krzyżyk przeleciał nad głowami obecnych i upadł na stół. Ksiądz ciągnął dalej: »Józefku przecież ja ciebie dysponowałem na śmierć, rozgrzeszyłem cię i sądzę, że nie jesteś w piekle.« Na to odpukał duch, że nie. Na pytanie: »W czyścju?« odpukał: tak. Czegóż więc chcesz — mszy? Znów odpukał duch tak. »Ileż chcesz Józefku, aby mszy odprawiono?« Wtedy duch zaczął pukać i napukał 10. Gdy odprawiono 10 mszy, przestało straszyć

Umierający widzi wszystkie grzechy przed sobą. Jak dobrze służył Panu Bogu, to widzi anioła. Niekiedy opowiada otaczającym go, że raz po raz się drzwi otwierają i że wchodzi nimi lub wychodzi śmierć — którą zazwyczaj pokazuje — czasem widzi dyabła. Gdy chory kona, zbierają się koło niego krewni, dają gromnicę do ręki, aby go prowadziła do nieba i służyła mu jako broń od czarta, odmawiają Litanję do Pana Jezusa kona-

jącego, lub do Matki Boskiej i modlitwy »siedm zamków«. Gdy konający nie może skonać, kładą go na równej słomie, dlatego, bo ta jest wolna od węzłów, które są symbolem związania duszy z ciałem i utrudniają rozłączenie się, albo wkładają mu na szyję różaniec, szkaplerze, niekiedy ubierają go w suknię ślubną, wkładają mu ślubny pierścionek na palec, wreszcie dzwonią w dzwonek konających. Jest pożądanę, aby, gdy chory kona i konwulsye rwą jego szczękami, nadstawiono mu między zęby kostkę kredy. Gdy zęby mu się zetną zostaje w ustach ucięty kawałek kredy. Po skonaniu wyjmuje się ten kawałek z ust i kto się nim okryduje dokoła, może wszędzie pójść a nie będzie widzianym.

Przy pewnym umierającym zebrani byli krewni i sąsiedzi i śpiewali pieśni żałobne. Przewodnik tej ceremonii, nie zamknawszy książki, poszedł do drugiego pokoju, pokrzepić się kieliszkiem wódki. Nagle zamknęło coś książkę z takim hukiem, że w całym domostwie można go było usłyszeć. Wtedy przewodnik wrócił do umarłego, dokończył modlitwy i śpiewy, zamknął książkę i poszedł na noc do własnego domu.

Zaraz po skonaniu podwiązują umarłemu brode, aby usta nie zostały otwarte, zamykają mu powieki, kładąc w tym celu na oczy jakiś pieniądz n. p. dawniejsze cztery centy, czego atoli nie śmie robić ojciec lub matka. Natychmiast po skonaniu nie wpuszcza się nikogo do umarłego, ponieważ ten się wstydzi, gdyż nie jest odpowiednio ubrany.

Kobietę ubierają w biały fartuch i kaftanik czarny lub granatowy — dziecko ubierają biało zdobiac trumnę kwiatami i obrazkami, które składają do trumny. W czasie ubierania rozmawiają z umarłym, wołając go po imieniu, aby się łatwiej dał ubrać. Grzebień, którym czesano umarłego, wyrzucają, bo gdyby się kto potem nim czesał, toby mu włosy wypadły. W trumnie, spoczywającej na desce, układają umarłego tak, aby nogami był zwrócony do drzwi. Na noc i wtedy gdy ciało mają już wyprowadzać na cmentarz, zamykają trumnę, przyczem przestrzegają, aby tego nie czynił ojciec, lub matka. Dla starego mężczyzny ma być trumna pomalowana na czarno. Niektórzy życzą sobie mieć jak najzwyczajszą trumnę, którą niekiedy, sami sobie robią w późnej starości (jak n. p. mój ojciec). Dla kawalera lub panny malują trumnę na biało, dla kobiety starszej na orzechowo.

### Pogrzeb.

Gdy już ciało umarłego mają wynosić na cmentarz, zwykły przemawiać tytułem pożegnania najznaczniejszy gospodarz tej gminy — kropią ciało święconą wodą, przewracają stoły, stołki, wypędzają bydło, aby i ono wzięło udział w pożegnaniu, uderzają trumną o próg. Na wóz wynoszą ciało najbliżsi krewni. W czasie przeprowadzania zwłok do kościoła parafialnego śpiewają najczęściej pieśń: »Strasznego Majestatu Panie« lub Litanię do Wszystkich Świętych. Jeżeli ksiądz ma wyjść po ciało, to zwykle prosi, by wyszedł do mostu najbliższego kościoła, gdzie też zwykli wyczekiwać. Gdy mąż umrze, a pozostała wdowa nie wychodzi z domu zaraz za trumną, utrzymują, że pozostanie długo wdową i naodwrot. Kiedy trumnę spuszczają do grobu, według przepisu 3 łokcie głębokiego, sypie najpierw ksiądz ziemię na trumnę, a to w tym celu, aby dusza umarłego, która po sądzie Bożym powróciła do ciała i w niem aż do tej chwili się znajduje, opuściła je; następnie czynią to samo wszyscy obecni z wyjątkiem krewnych, gdyż ziemia przez nich rzucona gniołaby bardzo umarłego. Krewni robią sobie na świeżej mogile znak, by nie zapomnieć, gdzie ich umarli spoczywa. W tym celu wbijają patyk, zasadzają drzewko, albo — co najczęściej bywa — stawiają krzyżyk z drzewa brzoźowego nie obranego z kory.

W dzień śmierci lub w dzień pogrzebu, w rocznicę śmierci, w dzień urodzin lub w dzień Zaduszny zwykli krewni dawać na mszę św. za umarłego. Często także zwykli dawać po parę centów na wypominki w czasie Stacyi (drogi krzyżowej) w miejscach odpustowych (np. w Odporyszowie koło Żabna).

W dzień Zaduszny przychodzą do kościoła na ochłodę wszystkie dusze. W okolicy Kalwaryi Zebrzydowskiej opowiadają ludzie, że pewna kobieta chcąc się o tem przekonać, pozostała na noc w kościele i schowała się pod ławki. Około północy zobaczyła cały zastęp dusz wchodzących do kościoła i z przestrachem usłyszała, jak sobie mówiły: »Czuć w tym kościele duszę żywą«. Poczęły jej więc szukać, a znalazłszy, roztargały za karę, że okazywała powątpiewanie w tej kwestyi.

Pewien pijak szedł z karczmy w zaduszną noc i przyszedłszy pod kościół, położył się spać. Przebudziwszy się, wszedł do kościoła i zobaczył, że jakiś ksiądz odprawia mszę św. Gdy się mu bliżej przypatrzył, zdziwił się bardzo, bo poznał w nim księdza, który umarł przed dziesięciu laty. Następnie poznał w tłumie

obecnych w kościele swojego kmotra, który także umarł przed kilku laty. Gdy rzucił się do ucieczki, zauważył poruszenie pomiędzy obecnymi i usłyszał rżegotanie kości. Gdy wybiegł z kościoła, przypomniał sobie, że to dzień zaduszny i domyślił się, że w kościele były zebrane dusze umarłych.

Samobójców chowają przy murze, w rogach cmentarza, ścieżkach, wogóle w miejscach niepoświęconych. Tak samo ma się rzecz z dziećmi niechrzconymi. Ponieważ grabarz chodzi po wszystkich grobach, więc winien mieć grób w progu cmentarza, by wszyscy ludzie po grobie jego chodzili.

### O duszy zmarłego.

Pewna panna śniła się po śmierci swojej znajomej, dając jej polecenie, aby oznajmiła jej cioci, że jeszcze za życia włożyła była do albumu 5 zł, żeby zatem wyjęła je ciocia i rozdała między ubogich. Rzeczywiście znaleziono 5 zł. w albumie i uczyniono zadość żądaniu nieboszczki.

Pewna matka wychowywała bardzo niedbale swoją córkę. Po jakimś czasie umarła owa matka, a córka wstąpiła do klasztoru i modliła się ustawicznie za matkę. Raz przyszła do niej w nocy matka i oznajmiła jej, że Bóg skutkiem jej modlitw ulitował się nad nią, nie skazał jej na męki czyścowe, ale nakazał jej, by odbyła pokutę na ziemi, posługując córce i tym sposobem uczyniła zadość zaniedbanym za życia obowiązkom względem córki. Od tego czasu pozostawała przy córce, wykonywując wszelkie posługi. Po dwóch latach podziękowała córce na klęczkach za jej modlitwę i oświadczyła, że się jej pokuta już skończyła.

Pewien chłop był bardzo chory i żądał księdza. Ksiądz przyjechał, ale chłop był wtedy w silnej gorączce i nie mógł się spowiadać. Ksiądz tedy powiedział mu, że gdy mu się polepszy, to żeby do niego przyszedł. W ten sam dzień jednak dano znać księdzu, że ten chłop umarł. Wieczorem dnia, w którym odbył się pogrzeb, siedział ksiądz w domu i czytał gazetę. Nagle zjawia się ten chłop. Ksiądz zmieształ się bardzo, bo wiedział, że tego samego dnia pochował tego chłopca. Zapytał się go więc, czego chce. Chłop odpowiedział, że przecie mu ksiądz kazał przyjść, więc przychodzi. Na to ksiądz mu odpowiedział, że go już spowiadać nie może, bo stał już przed sądem Boga. Duch tedy wyszedł z wielkim łoskotem i znikł.

Pewien pan nie wierzył, że dusze zmarłych pokazują się. Był jednak ten pan bardzo dobry i miłosierny, dawał chętnie

jałmużny i gdzie mógł spieszył biednym z pomocą. Pewnego razu umarła żona jego zarządcy. W kilka dni po śmierci zobaczył ją ów pan stojącą przy gumnie i spoglądającą ku niemu miłosiernym wzrokiem. Pan się jej przypatrzył, ale przeszedł. Gdy się po chwili obejrzał, nie zobaczył nic w tem miejscu. Poszedł zaraz do zarządcy, opowiedział mu o tem i zapytał go, czy uczynił zadość wymaganiom pogrzebowym, a przedewszystkiem, czy dał na mszę za duszę zmarłej. Rządca odpowiedział, że nie. Wtedy pan dał mu pieniędzy, za które odprawiono pewną ilość mszy. Po kilku dniach zobaczył pan znów tę żonę, ale tym razem nadzwyczaj wesołą. Gdy się ku niej przybliżył, upadła mu na znak podziękowania do nóg i nic nie powiedziawszy znikła.

Była para kochających się bardzo. Pewnego wieczora po miłej rozmowie poszedł młodzieniec do domu, ale na drodze napadł go zbój i zastrzelił. W tej chwili stanął przed sądem Boga i został skazany na potępienie. By zaś jego narzeczona, która do tego czasu wiodła życie nie odznaczające się moralnością, poprawiła się i uniknęła podobnego losu, posłał go Pan Bóg po śmierci do niej. Przybywszy do pokoju narzeczonej, rzucił jej pierścionek i odszedł, zostawiając wypalone ślady stóp. Przeraziło to tak ową pannę, że zemdlała ze strachu i dopiero służoza przyprowadziła ją do przytomności. Od tej chwili poprawiła życie i wstąpiła do klasztoru.

Dawnymi czasy, kiedy od nas wysyłano w wielkiej ilości pszenicę do Gdańska, zdarzył się flisakom następujący wypadek. Oto zbyt silna burza zmusiła ich do szukania schronienia w nadbrzeżnej chacie. Wszedłszy do domu, zobaczyli w trumnie leżącego umarłego człowieka, którego widok wcale ich jednak nie przeraził. Najspokojniej przykryli go wiekiem, zapalili fajki i siedzieli późno w noc, wyczekując uspokojenia się żywiołów. Około północy strzelił najpierw sęk w trumnie, a następnie wstał umarły i rozpoczął bitkę z flisakami. Już flisacy byli bliżcy przegranej, pomimo, że ich kilku było na jednego, gdy jeden sprawniejszy w takich zapasach »odwyrtnął« się na miejscu, chwycił za »ksztoń« (krtień, pod szyją) nieboszczyka, a inni zaczęli go bić lagami po rękach i plecach. Wtedy umarły upadł na ziemię, gdyż już minęła jego godzina i walka się zakończyła. Natomiast weszła do izby kobieta, która to wszystko widziała oknem i krzyknawszy: »o zdrajcy! toście się przyszli nad umarłym znęcać?« zamknęła drzwi i pobiegła do wójta szukać na nich sprawiedliwości. Za-

groźni niebezpieczeństwem flisacy, wywalili powalę, następnie wydarli strzechę i uciekli.

Pewna kobieta umierając zostawiła kilkoro małoletnich dzieci. Nie zapomniała jednak o nich i poza grobem, lecz zjawiała się w domu codziennie, myła je i czesała. Najmłodsze — niemowlę — karmiła nawet własną piersią. Skutek atoli był taki, że dziecku wyrosła bardzo wielka głowa i czuć je było ziemią.

Aby się pozbyć ducha wracającego do domu, modlą się, dają na msze, kropią wodą trzech królową i kredują kredą święconą również w uroczystość Trzech Króli. Zwykle potem duch przestaje się ukazywać. Gdyby to jednak nie wystarczało, powtarza się to do trzeciego razu, a wtedy zawsze ustanie. Zwykle spotyka się ducha w nocy, a niekiedy i w dzień szczególnie w południe. Pojawia on się w polu, w ogrodzie, w domu, stanie czasem we drzwiach i nagle zniknie i t. p. Zdarzało się, że człowiek, co naruszył miedzę, odorał sąsiadowi pola, siedział po śmierci przy miedzy i pilnował tego, rzucając na przechodniów kamieniami lub błotem. Często także siedzi duch pod mostem i straszy przechodzących lub przejeżdżających.

Lud wierzy rzeczywiście w pojawianie się duchów i na tem polu zdradza niepoślednią imaginację. Kiedy brat mój, będąc jeszcze klerykiem bawił u rodziców w czasie wakacyi, odwiedził go kolega, obecnie p. Dr. K. W piękną noc księżycową wyszli na pobliską górę piaszczystą, skapo porośniętą drzewami i zabawiali się skacząc jeden przez drugiego. Właśnie wtedy przechodził gościńcem koło tej góry szewc Jabłoński. Po kilku dniach głośno było w okolicy, że szewc Jabłoński wracający z Dąbrowy widział, jak w nocy wyprawiały dwa dyabły orgie na górze Zajacowej (tak się nazywa od swojego właściciela).

W wielickim powiecie utrzymują ludzie, że dzieci niechrzczone ukazują się jako światełka; w dąbrowskim zaś, że są to mierniki, a raczej miernicy, którzy za życia źle pola pomierzyli i po śmierci błakają się w miejscach dokonanego fałszerstwa.

*Teofil Mleczo.*

